

Łona x Konieczny x Krupa, Jedziesz

Noc, czekałeś aż noc zacznie mówić
I że wysypią się kursy z aplikacji wreszcie, jeden za drugim
Żebyś mógł prawom geometrii wszystkim wbrew kół trochę porobić
Po trójkacie najruchliwszych stref
W wir wpaść, może na kilka chwil w pogoń
Na światłach sprawdzić, czy był swipe right od kogoś
Albo playlistę, czy wystarczy hitów w pętli
Może co udostępnić
Bo dawnoś nic już nie udostępnił

I mniejsza, czy na zegar, czy ryczałt
Byleby ruch złapać, choćby i siłą bezwładności
Co za różnica
Choćby i było bez płatności
Nie, to raczej niechętnie
Chyba, że mus to
Zaciśniesz zęby i wyciągniesz rękę

Życia trochę złović
Jakiś, nie wiem, strzęp rozmowy
Czy tam trzepot rzęs tej dziewczyny w różowym
Z punktu A do punktu B po ciemku
Bo zniknął na krótko księżyc
Grunt, żeby nie utknąć gdzieś pomiędzy

Bo jest ten punkt, co jak przejeżdżasz
To wszystko gaśnie, żadnych kursów
Żadnych wezwań

Gdzie cię to trafi, nie wiesz
Nigdy prawie
Czy w drodze na Jasień, czy róg Dąbrowskiego i Żurawiej
Pustka, flauta, niby chwila
A sam zostajesz z pytaniami o bilans
I o ten strach, co rośnie w ciszy
Strach, co by cię chętnie wziął na stronę
Gdyby nie to, że znów za moment

Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
24/7 mordo
Przez ten ciąg czwartków, niedziel i wtorków
Co się tam napatoczy, bierz na korpus
Po co więcej wiedzieć
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz

I weź tam irchą trochę przetrzyj lakier
Miał być rok tylko, już jest pięć z hakiem
Byle nie postój, byleby głównym nurtem
Byle nie brzegiem
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz
Jedziesz

Jedziesz
Jedziesz